

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamieszcawcy pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
miesięcznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
Rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
Kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitu 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.

Dnia Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546-149

Wprost placu Łukiskiego **TEATR** wprost placu Łukiskiego
Codziennie przedstawienia „SPORT LIFE” Walki francuskie
Sportowo-Alektyczne. Międzynarod. Czempionatu.
SEANS NAJNOWSZEJ BIOSKOPU. OSTATNIE WYDARZENIA CHWILI W EUROPIE. SZCZEGÓŁY W PROGRAMACH. 1448

Klub Oficjalistów od dnia 8-go bieżącego miesiąca codziennie podczas obiadów i kolacji grywa pierwszorzędna damska orkiestra koncertowa. 3-1457-3

CAFÉ RIVIERA w Landwarowie. Restauracja i cukiernia.
Codzienne koncerty orkiestry i chóru śpiewaków włoskich.
Kapele, lódki, kregle, bilard, tenis, do każdego poćiągu wysyłają się specjalne wygodne powozy i breki. 1446

Wyższa Szkoła Gospodarstwa Domowego z internatem
Marty Norkowskiej autorki „Najnowszej Kuchni”
w Warszawie, ul. Bracka 17. 3-1462-3
Zajęcia powakacyjne rozpoczynają się d. 2 września (20 sierpnia). Program wysyłam bezpłatnie.

WYBORY w gub. KOWIENSKIEJ.

Podajemy do wiadomości, że powiatowe zebrania przedwyborcze w gub. kowieńskiej odbędą się:
w Kownie dnia 20 sierpnia w lokalu Syndykatu,
w Wilkomierzu dnia 17 sierpnia o g. 2-iej dom Szlachty,
w Poniewieżu dnia 16 sierpnia o g. 2-iej hotel „Lauda”,
w Nowoaleksandrowsku (Jeziorosach) dnia 17 sierpnia o g. 6-iej w Zarządzie miejskim,
w Szawlach dnia 20 sierpnia,
w Rosieniach dnia 20 sierpnia w lokalu Tow. Rolniczego,
w Telszach dnia 17 sierpnia w sali Refektarzowej. 3-1454-2

CAFÉ RIVIERA Landwarów. w środę, dn. 15 (28) sierpnia r. b.
WIELKI FESTYN LUDOWY
1) Zdobyć nagrody z wierzchołka słupa, 2) Wyścigi w workach z nagrodami, 3) Tańce, 4) Przedstawienie w teatrze. 1-1470-1
KONCERT WŁOCHÓW. — ORKIESTRA WOJSKOWA na zamówienie. Początek o g. 4-iej po południu.

Przed wyborami na Rusi.

Dyskusja przedwyborcza rozpoczęła się już na Rusi. Wobec ważności sprawy postaramy się zaznać czytelników z prądami, nurtami i podjętymi postulatami. Na razie podajemy głos p. Jana Lipkowskiego, który w № 175 i 176 „Dziennika Kijowskiego” zamieścił artykuł p. t. „Co czynić”. Autor, jak sam pisze, do żadnego stronnictwa nie należy i rzecz bierze z punktu widzenia ogólnego, nie zaś z poglądy jego zgodne są z poglądami szerokiego.

pytanie każdy z nas bez chwili namysłu z duszy i serca odpowie: jestem Polakiem! Wobec tego zlekka tylko potrącać o niektóre określenia, które w ostatnich czasach słyszeć się dają na Rusi i Litwie, jako to: Polako-Rusin, Polako-Białorusin itp. Takie paradoksalne określenia są wprost niezrozumiałe. Można być Rosjaninem, Polakiem, Rusinem, ale w żaden sposób nie można być jednym i drugim naraz.

Tak Rosjanie, jak i Polacy, Rusini i wszelkie inne narodowości mają równe prawa bytu, mają swą chlubną kartę dziejów i swą dumę narodową, którą nie zamieniają na inną, choćby nawet lepszą. Niech każdy pozostanie tam, czem go Pan Bóg stworzył.

My zaś jesteśmy i pozostaniemy Polakami, jesteśmy nimi z urodzenia i z serca, narodowość naszą wyssaliśmy z mlekiem matki, z przeszło tysiącletniej historii i kultury, z aureoli chwil wzniosłych i świetlanych — tem bardziej pozostaniemy nimi w chwilach klęski, pogromu i dzisiejszej niedoli, bo nie mamy prawa ani powodu wstydić się, że jesteśmy Polakami, przeciwnie, z dumą możemy to podkreślać, pomnażać, że nawet w chwilach największego upadku i niedoli duch narodowy zabłysnął niezrównanym blaskiem, dając nam „Konstytucję trzeciego maja” i „Komisję Edukacyjną”.

Raz określiwszy czem jesteśmy, łatwo nam będzie zaznaczyć prawa i obowiązki naszych posłów w przyszłej Dumie państwowej.

Posłowie polscy z Królestwa, będąc przedstawicielami wszystkich warstw i klas jednolitego prawie narodu, muszą bronić jego praw, gwarantując jednocześnie i najmniej licznym grupom narodowościowym prawo swobodnego rozwoju kulturalno-narodowego. W tej walce parlamentarnej posłowie z Królestwa Polskiego będą w tej wyjątkowej prawie pozycji, że nie potrzebują żądać jakichś nowych praw lub przywilejów, ale po prostu będą upominać się o przywrócenie choć w części tego, co nam wszechwładna biurokracja samowolnie odebrała.

Stojąc więc na gruncie łączności z państwem rosyjskim (jak było zaznaczone w mowie Konica), posłowie z Królestwa Polskiego mają obowiązek żądać przywrócenia jak najszerszej autonomii wewnętrznej w Królestwie, a powyższe żądania są bardzo skromne wobec tego, cośmy już mieli pod panowaniem Rosji i co nam było zagwarantowane traktatami i słowem Monarchów.

Przystąpmy teraz do określenia, jakie są obowiązki posłów polskich z Litwy i Rusi. Na tych kresach my, Polacy, jesteśmy mniejszością narodową, a oprócz tego, na mocy teraźniejszej ordynacji wyborczej, posłami od ludności polskiej mogą być tylko obywatele ziemscy.

Nie mam zamiaru wyluszczać detalicznego programu, ale postaram się naszkicować tylko w ogólnych zarysach kilka punktów zasadniczych.

Co przyznajemy naszej większości i innym mniejszościom w Królestwie Polskim, to samo powinniśmy przyznać miejscowej większości i naszej mniejszości na Litwie i Rusi.

Jakiż więc powinien być nasz program polityczny na kresach? Posłowie nasi powinni:

- 1) Pamiętać przedewszystkiem, że są przedstawicielami nie pewnej warstwy lub klasy, ale przedstawicielami całej ludności polskiej, zamieszkałej na Litwie i Rusi?
- 2) Powinni z całym zeznaniem ważności przyjętego obowiązku bronić interesów naszych i zdobyć gwarancję prawa swobodnego rozwoju narodowo-kulturalnego.
- 3) Solidarnie z większością tutejszą walczyć o prawa ogólnospołeczne, to jest:

- a) Przerobienie ustroju państwowego na ustrój prawno-konstytucyjny, oparty na zasadach szczerze demokratycznych.
- b) Do kompletnego równoprawnienia wszystkich warstw i klas bez różnicy wiary i narodowości.
- c) Pomagać większości tutejszej w zdobywaniu przynależnych im praw i najszerzego samorządu miejscowego.
- d) Z ścisłym wypełnianiem powyższego programu, w solidarnym kole polskim z Królestwa, Litwy i Rusi dążyć do przywrócenia przynależnych praw narodowi polskiemu w Królestwie Polskim,

otrzymując od posłów z Królestwa jednolite poparcie naszego programu.

5) Zaznaczyć odrazu szczerze, że przyznając pełnię praw większości miejscowej, stać muszą i będą przedewszystkiem na straży interesów Polaków na Litwie, Rusi i Królestwa Polskiego.

Takie jasne określenie swego stanowiska, nie tylko w samej Dumie, ale i w okresie obecnej kampanii wyborczej, uważam za niezbędne, ażeby w przyszłości uniknąć zarzutu nieuczciwości politycznej, lub lichego walenrodzizmu.

Tylko w ten sposób postępując, możemy zdobyć szacunek i zaufanie innych narodowości, w pośród których żyjemy i powinniśmy pamiętać, że żadne zamydlenie oczu w rodzaju abdykacji z naszych dążeń i praw na nic się nie zda. Przy tak silnem rozbudzeniu się odrębności narodowościowych, jakie przejawia się w całej Europie w początkach tego wieku i w ruchu wolnościowym, który ogarnia całe społeczeństwa, nikogo nie złapiemy na wędkę zaparcia się własnych dążeń narodowych i taką drogą nie tylko że nie zdobędziemy, ale w dodatku pójdziemy w poniewierkę i pogardę.

Tych kilka uwag i poglądów na chwilę obecną chciałem przedstawić z powodu, że w naturze naszej i w niewyrobieniu politycznem tu na kresach my, Polacy, często sobie wyobrażamy, że mamy jakąś specjalną misję do spełnienia, że posłowie nasi nie są przedstawicielami Polaków tu zamieszkałych, lecz przedstawicielami całej Litwy lub Rusi i wychodząc z zasady, że *noblesse oblige*, powinni bronić interesów wszystkich, a na końcu dopiero skromnie upomnieć się o własne i to w takiej formie, by nas, brzo Boże, nie posądzono o szowinizm narodowy. Zapominamy przytem, że inne narodowości, stanowiące znaczną większość na Rusi i Litwie, będą miały proporcjonalnie do ilości jeszcze większą ilość swoich własnych przedstawicieli, którzy potrafią upomnieć się o swoje prawa i bronić swych interesów.

Bądźmy więc sprawiedliwi w żądaniach, co żądamy dla siebie przyznawajmy i innym, ale pamiętajmy, że chociaż Chrystus powiedział: „kochaj bliźniego, jak siebie samego”, nie powiedział jednakże „kochaj więcej, jak siebie samego” i takimi nasz posłowie być nie mogą. Powinni być posłami polskimi, broniącymi przedewszystkiem interesów polskich i całego narodu polskiego i powinni pamiętać, że w polityce ten tylko zwycięża, kto wie, czego chce i umie żądać.

Jan Lipkowski.

Zamek Mendoga.

Artykuł ten miał być najpierw zamieszczony w „Dzienniku Wileńskim”. Zaznaczył to prof. Korzon w naszej Redakcji, goszcząc niedawno, d. 4 (17) b. m., w Wilnie. W myśl jednak uchwały Zarządu Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości, z d. 10 (23) b. m. postanowiono w pierw ogłosić go drukiem w „Kur. Warsz.”, za którym też „Zamek Mendoga” powtarzamy.

(Przyp. Red.)

W nocy 14-go listopada 1906 r. runęła z hukiem w Nowogródka cała ściana większej baszty, jednej z dwu pozostałych po obszernym i wyniosłym zamku, który był nie-

gdyś, w XIII wieku, rezydencją Mendoga *), władcy okolicznej Jałowiczy, Litwinów, Żmujdzinów, Kuronów i części Rusi, jedynego w owym czasie zwycięzcy Tatarów, czyli Mongołów.

W potomstwie tylu ludów podwładnych przechowało się wprawdzie imię jego z mętnymi wspomnieniami czynów, ale nie było ani jednego żywego ducha, co by umiło wał ten zamek sędziwy i ośloni chiał od ruiny, dokonywanej w XIX wieku przez mieszkańców miasta z barbarzyńską obojętnością.

Autor „Grażyny” w r. 1820 opisywał wały z darni, gmachy, rzucające olbrzymi cień w noc księżycową, fosy, w których wodzie mógł skąpać się „plucha” Krzyżak, bramy, korytarze, komnaty księcia Litwora i jego żony; dziś jeszcze słyszymy opowiadania starców o budynkach z licznymi pokojami, po których nie pozostało ani śladu. Z porośniętą trawą rumowisk zaledwo odgadnąć daje się plan dawnych murów fortyfikacyjnych, gospodarskich i kościelnych. Ponad zubożałym miastem sterczą tylko dwie baszty: mniejsza, porównywana do maczugi Herkulesa, lub do chaty na kurzej nóżce, podkopana od fundamentów, porysowana pęknięciami ścian, grozi rychłym zawaleniem się; druga zaczęła się już walić i odsłoniła wnętrze swoje z dużymi oknami i głęboką niszą pierwszego piętra.

Węć szybko postępowało dzieło zniszczenia. Za kilka lat, albo może za kilka miesięcy, mogło już zagarnąć ostatnie szczątki dawnego majestatu litewskiego, ostatni pomnik przeszłości dziejowej. Chwały i zielsko rozgosiłyby się na gruzach, a panująca nad okolicą i wciąż w dawnych aktach wymieniana Góra Zamkowa stałaby się niegdyś tak samo, jak niemym jest pagórek pobliski, zwany bezmyslnie grobem Mendoga.

Wszakże ani zwiedzający w obecnym „uproszczonym” magistracie pełnomocnicy sławetnej ludności miejskiej, ani okoliczni ziemianie wszelkich narodowości, ani t. zw. teraz „tutejsi” kraju Północno-Zachodniego, ani litwomani, wyklinający Polaków za urojone historyczne krzywdy, ani Białoruska Hramada, zamierzająca stworzyć własną cywilizację — z niczego: nikt słowem nie zatroszczył się o zapobieżenie ostatecznej katastrofie.

Przepraszam, znalazły się dwie osoby, których serca zaniepokoiły się loskotem zwalającej ściany, mianowicie panna Wanda Kiernowska i powiatowy inżynier, p. Ludwik Strokowski. Oboje przyjechali do Warszawy, żeby szukać sposobów ratunku.

Rozpoczęło tam właśnie działalność swoją utworzone świeżo Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości. Zarząd, wysłuchawszy smutnej opowieści, okazał chęć najswapliwszą do akcji ratunkowej i natychmiast, na posiedzeniu d. 24-go kwietnia, wystosował odezwę do p. burmistrza, czyli „starosty” nowogródzkiego, która zyskała przychylną decyzję „pełnomocników” miejskich pod d. 23-im maja 1907 i zatwierdzenie gubernatora mińskiego. Ojcowie miasta rozgrzeli się wprawdzie zapalem inicjatorów, nie zdobyli się na żadną, chociażby symboliczną kilugroszową ofiarę z kasy swojej, lecz wyraźnie w uchwale

*) Mury wszakże, dziś widzialne, musiały być wzniesione za Witolda po spaleniu zamku dawniejszego podczas napadu Krzyżaków w 1394 r.

Neapol. Przybyły tutaj.

